



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Biblioteka benedyktyńska w "Regule" i praktyce a wizja Umberta Eco

Author: Jolanta Gwioździk

Citation style: Gwioździk Jolanta. (2000). Biblioteka benedyktyńska w "Regule" i praktyce a wizja Umberta Eco. W: Z. Żmigrodzki, D. Pietruch-Reizes (red.), "Wokół Eco" (S. 68-76). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Jolanta Gwioździk

BIBLIOTEKA BENEDYKTYŃSKA W *REGULE* I PRAKTYCE A WIZJA UMBERTA ECO

Monasterium sine armario est quasi castrum sine armamentario — „opactwo bez biblioteki jest jak twierdza bez zbrojowni”. To powiedzenie lapidarnie ujmowało znaczenie klasztornych bibliotek w średniowieczu, epoce, w której kulturze książka odgrywała tak znaczącą rolę. Nic dziwnego zatem, że wiele reguł zakonnych doceniało funkcję lektury w — jak byśmy dziś powiedzieli — formacji mnicha.

Mnich to człowiek, który szuka Boga, a owo szukanie wyraża się w całkowitym poświęceniu się Odnajdywanemu¹. Święty Benedykt, nawiązując do cenobickiej tradycji i ducha Ewangelii, podjął próbę praktycznego, całościowego ujęcia życia mnicha, życia podejmowanego odpowiedzialnie, z pełnym zaangażowaniem się w to, co się poznało i odczytało jako swoją drogę. Na niej zawsze wartością nadrzędną, ośrodkiem, centrum wszystkiego pozostaje Chrystus. *Nihil amoris Christi proveponere* — „Niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa” (*Regula* św. Benedykta — dalej: RB 4, 21;) — to fundament tej postawy, wyrażanej w czynie przez cnoty zakonne: pokorę, posłuszeństwo, czystość, ubóstwo, praktyczną miłość bliźniego, ćwiczone w atmosferze odosobnienia i ciszy. W ujęciu *Reguły* nie jest to tylko jakiś ascetyczny ideał, lecz właśnie wyraz łączności z postawą Chrystusa: milczenie pozwala unikać grzechów języka, lecz przede wszystkim pomaga w usłuszeniu Boga, mnisi zatem milczą, „aby uczcić *sacrum* Bożej obecności”, a mówią do innych, „by budować razem wspólnotę [*koinomia*] ludu Bożego”² (RB 6 — *De*

¹ Zob. T. Merton: *Życie w milczeniu*. Tyniec—Kraków 1995; *Mnich benedyktyński. Misterium życia monastycznego*. Kraków 1966, s. 24.

² A. Jankowski: *Życie mnisze*. Tyniec 1994, s. 63.

taciturnitate)³; Posłuszeństwo — „najprzedniejszy stopień pokory” — obrazuje dyspozycyjność względem Pana, podobnie jak materialne ubóstwo jest konkretyzacją wewnętrznego wyrzeczenia, a celibat stanowi wymóg miłości — oderwania od wszystkiego, by niepodzielnie należeć do Boga⁴. Tej rzeczywistości bezpośredniego (bo świat jest zawsze tylko środkiem pośrednim dochodzenia do Stwórcy) oddania się Bogu dotyczą trzy wzajemnie się przenikające śluby, które składa benedyktyn: stałości miejsca (które umożliwia pewną ciągłość postępowania), naprawiania obyczajów (to zobowiązanie do praktyki ubóstwa zakonnego, czyli zredukowania potrzeb do tego, co rzeczywiście konieczne) i posłuszeństwa (które odnosi się zarówno do potrzeby zwalczania własnej woli, jak i do miłości Boga i bliźniego — właśnie na wzór posłuszeństwa Chrystusa)⁵. Ostatecznym celem mnicha jest chwała Boża (RB 57). Być benedyktynem zatem — to być takim człowiekiem, jakim był sam Zakonodawca, o którym w *Dialogach* pisze św. Grzegorz Wielki: *Vir Dei Benedictus* — „mąż Boży Benedykt”⁶. Ten ideał zawsze realizuje się we wspólnocie klasztornej — „z jej ładem, sensem, duchem i życiem”⁷ — stanowiącej wedle *Reguły* „szkołę służby Pańskiej”, „dom Boży”, „rodzinę zakonną”, „miniaturę Kościoła”.

Jej funkcjonowanie nierozzerwalnie wiąże się z *Opus Dei*, wspólnym oddawaniem chwały Bogu („Nic nie może być ważniejsze od służby Bożej” — RB 43), podporządkowaniem wszystkich zajęć liturgii oraz z *lectio divina* — „Bożym czytaniem”⁸. Odpowiednio ułożony — na zasadzie jakby dwóch koncentrycznych kół — cykl godzin kanonicznych i roku liturgicznego zapewnia czas na pracę i modlitwę, której tło stanowi lektura dzieł ortodoksyjnych autorów, Ojców Kościoła, a przede wszystkim Biblii, jej komentarzy, ascetycznych traktatów, kazań, listów, żywotów, gromadzonych w klasztornej

³ Warto dodać, że w tym rozdziale św. Benedykt, mówiąc o zakazie „pobudzania do śmiechu” — która to kwestia tak absorbowwała Jorgego — nie ma na myśli wychowania osób ponurych, lecz jedynie zwraca uwagę na możliwy brak kultury, np. wśród byłych żołnierzy. Zob. A. Jankowski: *Życie...*

⁴ *Mnich benedyktyński...* Warto zaznaczyć, że kwestia ubóstwa zajmowała centralne miejsce w ideologii wielu średniowiecznych ruchów religijnych, a sama postawa zakonów wobec kwestii własności zmieniała się od XI–XII-wiecznej akceptacji wspólnej własności opactw do XIII-wiecznego franciszkańskiego zakazu posiadania jakiegokolwiek dóbr. Zob. A. Vauchez: *Duchowość Średniowiecza*. Gdańsk 1996, s. 153–154.

⁵ Zob. B. Turowicz: *Ubóstwo w Regule św. Benedykta i w benedyktyńskich klasztorach*; D. Michałowski: „*Trwając do śmierci w klasztorze*”. *Stabilitas w Regule świętego Benedykta*; T. Dąbek: *Posłuszeństwo w Regule św. Benedykta*. W: *Za przewodem Ewangelii. Profesja monastyczna*. Tyniec 1986, s. 72–153.

⁶ Zob. rozważania T. Mertona: *Życie w milczeniu...*

⁷ B. Senger: *Święty Benedykt*. Warszawa 1981, s. 9.

⁸ Por. *Mnich benedyktyński...*, s. 124.

bibliotece⁹. Zachowała się wzmianka, jak to Benedykt siedział przy bramie klasztoru, pogrążony w lekturze; w swojej *Regule* przewidział też okoliczność, „gdyby ktoś chciał sobie czytać” (RB 48), oczywiście, sytuację niezależną od czasu (średnio 2—3 godziny dziennie) przeznaczonego w *Regule* na lekturę (wtedy kontrolowaną przez starszych mnichów, sprawdzających, czy „nie znajdzie się ktoś opieszaly, kto nic nie robi albo gada” — RB 48)¹⁰. Dzięki uznaniu lektury dzieł ascetycznych za skuteczny środek wewnętrznego doskonalenia święty Benedykt wpłynął na tworzenie skryptoriów i bibliotek we wszystkich klasztorach swojej *Reguły*. Czytanie, słuchanie, pisanie były podstawą tego, co J. Kłoczowski określa jako „kulturę monastyczną”¹¹. Należy jednak podkreślić, że choć Benedykt z Nursji nie precyzował charakteru podejmowanych przez mnichów zajęć, to bardziej zależało mu na duchowym pożytku z pracy niż na dochodach; lekceważył zatem działalność czysto intelektualną, bardziej bowiem troszczył się o „pożywienie dla duszy niż o zdobycze umysłu”¹².

W istocie wszak zalecane mnichom książki ascetyczne mają bardzo praktyczny wymiar: „[...] człowiekowi troszczącemu się o stan swej duszy niewiele zwykle bowiem pomaga myślenie o sferach niebieskich albo budowie atomu”¹³. W obrębie klasztoru zatem nawet nauka — z założenia — była raczej ćwiczeniem kontemplacyjnym, pokrewnym modlitwie i chóralnemu śpiewowi, np. charakterystyczne dla wielu benedyktynów upodobanie do historii również — jako pieśń pochwalna — wpisuje się do liturgii. Biblioteka i skryptorium, choć stanowiły niezbędną i integralną część każdego opactwa¹⁴, to jednak służyły wartości większej, a księgę co najmniej w równej mierze uważano za „akcesorium liturgiczne”, jak za narzędzie poznania¹⁵.

⁹ Tak właśnie kształtował się zasadniczy chrześcijański zrab monastycznej biblioteki. Por.: E. D. Johnson: *History of Libraries in the Western World*. Metuchen 1970; N. R. Kehr: *Medieval Libraries of Great Britain. A List of Surviving Books*. London 1964; R. E. Willson: *English Benedictine Monastic Libraries during the Middle Ages*. New York 1957; F. S. Merriweather: *Bibliomania in the Middle Ages*. London 1974; *Katalog der Benedictiner-Abtei Zwiefalten*. „Intelligenz-Blatt zum Serapeum” 1858, Nr. 24, s. 185—189; 1859, Nr. 1—24; 1860, Nr. 1—17; A. Ruland: *Die Bibliothek des alten Benedictiner-Stifts zu Fulda*. „Intelligenz-Blatt zum Serapeum” 1859, Nr. 18, s. 273—286; J. F. L. Merzdorf: *Die Bibliothek der ehemaligen Benedictiner-Abtei-Zwiefalten*. „Intelligenz-Blatt zum Serapeum” 1859, Nr. 1, s. 1—11; Nr. 2, s. 17—22.

¹⁰ P. Szczaniecki: *Gdyby ktoś chciał sobie czytać*. „Znak” 1980, nr 318, s. 1550—1551.

¹¹ J. Kłoczowski: *Pustelnicy i wspólnoty*. Kraków 1996.

¹² J. DUBY: *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980—1420*. Warszawa 1986, s. 85.

¹³ C. L. Lewis: *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Kraków 1995, s. 31.

¹⁴ Por. P. Skubiszewski: *Kościół i klasztor benedyktynów w Średniowieczu*. „Znak” 1980, nr 318, s. 1610—1633.

¹⁵ Wielka liczba sakramentarzy, lekcjonarzy i Biblii stanowiła podstawę wielu bibliotek klasztornych. Zob. G. DUBY: *Czasy katedr...*, s. 29.

Umberto Eco, tworząc historyczną (lub raczej historyczno-kryminalną) powieść, osadzoną w wiekach średnich, skonstruował jej rzeczywistość z pewnych elementów świata realnego oraz z elementów własnej wizji, ukształtowanej w toku studiów nad kulturą tej epoki.

Literacki świat benedyktyńskiego opactwa — przeciwnie niż w *Regule* św. Benedykta — sprawia wrażenie, jakby zamieszkiwała go grupa osób (nie wspólnota!), realizujących własne cele, jakże odległe od zasadniczego dla mnicha nakazu *ut in omnibus glorificetur Deus* — „aby we wszystkim Bóg był uwielbiony” (RB 57). Nie chodzi tu przede wszystkim o to, że mnisi poddawani pokusom wiedzy, władzy, przeżywania czy — jak to określił św. Hieronim — „zmysłowym pożarom” (doświadczeniu dzielonemu z każdym pustelnikiem¹⁶), upadają (choć w końcu ta „nieczystość serca” doprowadza do zguby opactwa), lecz o to, że w istocie wcale nie żyją życiem mnicha, jak bowiem zauważa Etienne Gilson, „Próbować żyć Regułą Świętego Benedykta aż do końca to próbować żyć aż do końca Ewangelia”, dodając smutno: „[...] nic nie jest rzadziej spotykane i bardziej oryginalne”¹⁷. Tymczasem w *Imieniu róży* mnisi „żyją wśród ksiąg, z ksiąg i dla ksiąg”, traktując jako posłannictwo zachowanie, powielanie i chronienie skarbu mądrości, który przekazali poprzednicy. Oczywiście, to wspaniała rola i słusznie opat podkreśla, że „zakon, wzrastając wokół dwoistego przykazania pracy i modlitwy, był światłem dla całego znanego świata, złożem wiedzy, ocaleniem dla starożytnej nauki [...], kuźnią nowych pism i przyrostem starych”¹⁸, lecz w założeniu św. Benedykta nie to jest celem bycia mnichem.

W *Imieniu róży* Eco nawiązuje do średniowiecznego Modelu wszechświata (używając określenia C. S. Lewisa), który miał dwojako wbudowany sens: jako „posiadający formę” oraz będący „manifestacją mądrości i dobroci, która go stworzyła”¹⁹, jednocześnie łącząc „światłość, trzeźwość i zwartość” z niezwykle wyrazistą wyobraźnią. Umberto Eco określił go jako świat, w którym wszystko miało swoje miejsce, „Bóg i zastępy anielskie, zwiastowanie i sąd, śmierć i czynności praktyczne, natura i sam diabeł [...] wszystko było włączone do porządku, który przesądzał o wszystkim”²⁰. Obrazowo można to określić jako sytuację, w „której wg myśli ewolucyjnej człowiek stoi na szczycie schodów, których początek ginie w mroku, wg średniowiecznej stoi on

¹⁶ Por. R. Przybylski: *Pustelnicy i demony*. Kraków 1994.

¹⁷ *Mnich benedyktyński...*, s. 72.

¹⁸ U. Eco: *Imię róży*. Warszawa 1987, s. 45. Warto dodać, że dla św. Benedykta — jak każdego prawdziwego mnicha — wszelka praca, nawet najbardziej humanistyczna i twórcza, nigdy nie zajmuje pierwszego miejsca w życiu, a zrozumienia takiej postawy z pewnością nie można poszukiwać w kategorii skuteczności.

¹⁹ C. S. Lewis: *Odrzucony obraz...*, s. 194, 209.

²⁰ U. Eco: *Sztuka i piękno w średniowieczu*. Kraków 1994.

u podnóża schodów, których szczyt niewidoczny jest w świetle”²¹, światło od Roberta Grossetestego po św. Bonawenturę i opata Sugera uznawanym za metaforę rzeczywistości duchowej i samą metafizyczną rzeczywistość. To symboliczno-alegoryczne traktowanie świata pozwala wychwytywać skojarzenia, rozpoznawać tradycyjne znaki i emblematy, tłumaczyć obrazy na ich duchowe odpowiedniki. Wydaje się przy tym, że chodzi nie tyle o tłumaczenie przez symbol, ile właśnie o samo symboliczne przeżywanie²². Wilhelm z Baskerville wręcz twierdzi, że księgi „nie po to są, by w nie wierzyć, lecz by poddawać je badaniu. Mając przed sobą księgę, nie powinniśmy zadawać sobie pytania, co ona zawiera, ale co chce powiedzieć”²³, a więc przede wszystkim ma mieć możliwość „mówienia”: „[...] dobrem księgi jest, by była czytana. Księga uczyniona jest ze znaków, które mówią o innych znakach, te zaś z kolei mówią o rzeczach. Bez oka, które je czyta, księga kryje znaki, które nie wytwarzają pojęć, a więc jest niema.”²⁴ Takim znakiem jest też biblioteka — obraz całego uniwersum, a w swoim planie jednocześnie „znak labiryntu świata”²⁵. Labiryntu duchowego, ale również ziemskiego, wyrazu średniowiecznej skłonności do systematyzowania²⁶. Biblioteka zatem jest — podobnie jak katedra (*summa* całej kultury średniowiecznej) — odczytywana jako *liber et pictura*, wielka „encyklopedia z kamienia”. Podobnie można postrzegać niektóre książki: przykładowo Biblia, niezbędną część w każdej średniowiecznej bibliotece klasztornej, sama stanowi „pełen Boskich tajemnic labirynt”²⁷. Liczy się zatem — jak dla Wilhelma — nie tylko samo czytanie, ale także odczytywanie ukrytego sensu. Ludzie średniowiecza to „ludzie pogrążeni w księgach”. Byli „naprawdę bardzo łatwowierni wobec książek. Trudno im uwierzyć, że coś, co dawny *auctor* powiedział, jest po prostu nieprawdą. A dziedzią bardzo niejednorodny księgozbiór: księgi żydowskie, pogańskie, Pla-

²¹ C. S. Lewis: *Odrzucony obraz...*, s. 77.

²² „Prawdziwy symbol musi się zrodzić w momencie doświadczania”, czyli niejako poza kontrolą umysłu, stąd prawda literatury jest właśnie prawdą symbolu, samo dzieło literackie stanowi przeżycie symboliczne, a nawet akt lektury można potraktować w kategorii jedności przeżycia symbolicznego, subiektywnego, a zarazem o wymiarze archetypicznym. Jeśli zatem „mistyka jest drogą odkrywania prawdy w sposób pozaintelektualny, poszukiwaniem iskry duszy, iskry rzeczy, pragnieniem wspólnoty — to literatura nią jest”. Zob. J. Kaczorowski: *Literatura jako mistyka*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. Gotfryd, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki. Lublin 1983, s. 50—51.

²³ U. Eco: *Imię Róży...*, s. 367.

²⁴ Tamże, s. 460.

²⁵ Przy czym ukazany w bibliotece labirynt ma — jak twierdzi Eco — charakter manierezyczny, z tylko jednym wyjściem, podczas gdy sam świat ma strukturę kłęczą. Tamże, s. 613.

²⁶ C. S. Lewis wręcz zauważa, że „niczego bardziej nie lubili ludzie średniowiecza i niczego lepiej nie robili od sortowania i porządkowania. Podejrzewam, że ze wszystkich wynalazków nowożytnych najbardziej podziwialiby kartotekę.” *Odrzucony obraz...*, s. 23.

²⁷ U. Eco: *Sztuka i piękno...*, s. 106.

tońskie, Arystotelesowskie, stoickie, wczesnochrześcijańskie, patrystyczne²⁸, z którymi — w praktyce, choć nie zawsze w teorii — mają problem różnienia między książkami różnego gatunku, różnej wartości. Ten księgozbiór daje zatem świadectwo zarówno prawdzie, jak i błędowi, nie tylko obrazuje porządek wszechświata i miejsce w nim człowieka, ale jednocześnie jest strażnikiem tego Modelu. Jorge uznaje go za tak kompletny, stały i doskonały (dzieląc z Boecjuszem aksjomat, że wszystkie rzeczy doskonałe są wcześniejsze od wszelkich rzeczy niedoskonałych), iż gotów jest go bronić za wszelką cenę — nawet życia współbraci, powielając tym samym biblijną reakcję „lepiej bowiem by jeden zginął”, niż rozpadł się cały świat w obliczu „końca czasów”. Negując potrzebę jakiegokolwiek ingerencji w rzeczywistość, czyli poszukiwania wiedzy, reaguje jak opat, pokazujący skarbiec klasztoru — jego zachwyt nad światłem i barwą klejnotów (tak przypominający wizję Sugera) jest „typowo średniowieczną, spontaniczną reakcją, która dopiero w przyszłości przekształci się w zainteresowanie nauką”²⁹. Dla Wilhelma zaś właśnie nauka stanowi zaporę przeciwko mającemu nadzieję Antychrystowi — stąd „zamknięta” biblioteka nie tylko „grzebie” książki, które w niej są, ale staje się „zarzewiem bezbożności”.

W *Imieniu róży* problemem jest nie tyle sama „historia książek”, ile dostęp do wiedzy — poznania, które (mówiąc językiem biblijnym) jest widziane od „będziecie jako bogowie” (czyli pokusy pychy) do „czyńcie sobie ziemię poddaną” (czyli kształtujcie świat). Jednocześnie w kontekście powołania mnicha są to zagadnienia, które w zasadzie nie interesowały Patriarchy Zachodu. Nie trzeba bowiem być mnichem, by studiować, dociekać natury wszechświata i opisywać go, organizować szkoły, a nawet prowadzić biblioteki, skryptoria czy zajmować się sztuką, choć oczywiście to wszystko robiono w benedyktyńskich klasztorach. Różnica między wizją opactwa w *Regule* a koncepcją Umberta Eco polega nie na istocie samej działalności, podejmowanej przez mnichów (która może wykazywać podobieństwa), lecz na wartości nadprzyrodzonej, wewnętrznej przemianie, która jest pobudką jej podejmowania (lub zaniechania)³⁰. Dla św. Benedykta klasztor jest szkołą, „domem Bożym”, ze wszystkimi konsekwencjami tego ujęcia, zdaniem Eco zaś — to w istocie „opactwo zbrodni” (to pierwotny, roboczy tytuł powieści). W pierwszym wypadku biblioteka i sposób korzystania z niej służą przede wszystkim realizacji powołania mnicha, w drugim — stają się obiektem różnorodnych namiętności mieszkańców opactwa, w istocie zaprzeczających podjętym ślubom. Czy można zatem określić te koncepcje jako „idealne”

²⁸ C. S. Lewis: *Odrzucony obraz...*, s. 23.

²⁹ U. Eco: *Sztuka i piękno...*, s. 70.

³⁰ R. Cyrklaff: *Benedyktyni. Duchowość*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 2. Red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski. Lublin 1985, szp. 242—243.

i „realne”? Myślę, że nie. Benedykt potrafił trzeźwo oceniać rzeczywistość, a Eco dostrzegał (choć konsekwentnie pomijał) to, co jest „poza” nią, a czego chrześcijańskim symbolem jest właśnie róża³¹. Można jednak założyć, że praktyka codziennego życia sytuowała się pomiędzy tymi dwoma biegunami. Przez wieki benedyktyni odgrywali ważną rolę w rozwoju sztuki, muzyki, architektury³², współtworzyli kulturę umysłową, wydając sporo wybitnych uczonych, opracowywali podstawy wielu dziedzin wiedzy, stali się „rolnikami Europy”, a ich „klaszory [...] były ośrodkami rozwoju różnych zawodów, sztuk i nauk”³³. Nieco poetycko określa się życie benedyktynów jako „syntezę, to cudowne połączenie modlitwy, pokuty, znoju i pracy piórem, prawdziwe *otium cum dignitate*, owocny odpoczynek i godność tkwiącą w cichym sercu”³⁴.

Warto choć skrótowo zaznaczyć, że w swoich klasztorach nie tylko zachowali oni zasoby kultury antycznej, w tym klasyczną łacinę, ale i zdobycze wczesnochrześcijańskie. Zajmowali się gramatyką, studiami nad właściwym rozumieniem Biblii, dostarczali różnorodnych ksiąg liturgicznych, opracowywali źródła historyczne (zwłaszcza w opactwach Saint Denis, Saint Medard i Saint Albans), parali się kronikarstwem, prowadzili szkoły z programem siedmiu sztuk wyzwolonych. Wnieśli znaczący wkład w dzieło reformy karolińskiej, między innymi dokonali reformy pisma (kaligraficzna minuskuła, a następnie pismo gotyckie), zwracali uwagę na poprawne edytorsko wydawanie tekstów autorów klasycznych (głównie klasztor w Fuldzie), stworzyli własne szkoły iluminacyjne³⁵. W czasach romańskich tę sztukę kontynuowano w licznych benedyktyńskich ośrodkach, zwłaszcza w szkołach nadreńskich (Reichenau, Trewir, Echternach, Kolonia), w bawarskiej (Ratyzbona), leodyjskiej czy włoskiej (Bobbio, Monte Cassino), a później także we francuskich i innych. Ten rozwój datował się aż do XIII wieku. Wtedy to powstała szkoła franko-hispano-arabska, w XIV wieku zaś aktywnym ośrodkiem było opactwo Saint-Denis³⁶. Równie wysoki poziom cechował także inne wytwory rzemiosła książkowego, np. opactwo w Durkheim zasłynęło z wykonywania romańskich opraw tłoczonych.

Produkty benedyktyńskich skryptoriów nie tylko dowodzą dbałości o jakość artystyczną produkowanych rękopisów, ale i stanowią świadectwo

³¹ D. Forstner: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Warszawa 1990, s. 191—193.

³² Przykładowo — przez koncepcję zespołu monastycznego na planie czworoboku, zapoczątkowanie stylu gotyckiego, rozwój rzeźby monumentalnej. Zob. M. Daniluk: *Benedyktyni. Wkład w cywilizację i kulturę*. W: *Encyklopedia katolicka...*, szp. 246—247.

³³ J. H. Newman: *Benedyktyni*. Kraków 1993, s. 75.

³⁴ Tamże, s. 79.

³⁵ K. Głombowski, K. Szejnkowska: *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i średniowieczu*. Warszawa, Wrocław 1983, s. 125—126.

³⁶ K. Żurowska: *Benedyktyni. Sztuka*. W: *Encyklopedia katolicka...*, szp. 250.

ogromnej roli, jaką odegrały te ośrodki w dziedzinie gromadzenia, ochrony i przekazywania potomnym dorobku twórczego minionej epoki. Zachowane katalogi bibliotek benedyktyńskich opactw we Francji, w Hiszpanii czy w Anglii i Niemczech³⁷ dają pewien obraz tematyki i zasobu ilościowego tych zbiorów (a zdarzało się, jak w przypadku klasztoru św. Emmerama w Ratyzbonie, że prowadzono tam ewidencję ksiązek pięciu klasztorów, w tym i innych reguł³⁸). Gromadzono oraz kopiowano przede wszystkim Biblię i jej komentarze, dzieła patrystyczne, np. ss. Grzegorza, Augustyna, Hieronima i Ambrożego (przy czym mnisi zajęli się porządkowaniem tej spuścizny, np. tworząc *summae sententiarum, catenae* — zbiory wybranych tekstów Ojców, wraz z komentarzami), liturgiczne i teologiczne, a także literaturę świecką, zawierającą prace matematyczne, prawnicze, medyczne (np. Constantinus Africanus, lekarz i mnich z opactwa na Monte Cassino, dzięki swoim tłumaczeniom ocalił i udostępnił wiedzę medyczną Greków i Arabów³⁹), filozoficzne, historyczne czy przyrodnicze, w tym wiele dzieł starożytnych klasyków, jak Cyceron czy Wergiliusza, oraz spuścizny irlandzkiej (w Sankt Gallen)⁴⁰.

Często w jednym woluminie oprawiano kilka tytułów (co właśnie zmyliło Wilhelma i Adsa w ich poszukiwaniach manuskryptu), stąd na podstawie zapisów tak trudno wyrokować o rzeczywistej liczbie przechowywanych dzieł. Przypuszcza się, np., że na 109 rękopiśmiennych woluminów opactwa w Korbei składa się około 400—500 samodzielnych prac. Klasztor w Bobbio przechowywał 666 rękopisów (846 r.), w Lorsch — 590 rękopisów (w X w.), w Reichenau — 415 kodeksów (w 822 r.), w Tegernsee zaś — 1378 rękopisów (połowa XIV w.). Pod koniec średniowiecza największe biblioteki we Francji i w Nadrenii liczyły 1000—2000 woluminów, średnie i małe — od kilkuset po kilkadziesiąt⁴¹. Biblioteki poszczególnych opactw benedyktyńskich nie uniknęły rozproszenia, uszczuplenia, a nawet zniszczenia w wyniku klęsk dziejo-

³⁷ Zob. *The Medieval Library*. Ed. W. Thompson. New York 1957. Wykaz opublikowanych katalogów podaje między innymi W. Nowodworski: *Biblioteki kościelne. Średniowiecze*. W: *Encyklopedia katolicka...*, szp. 498—499; na uwagę zasługuje też historia klasztoru w Melku i katalog jego biblioteki, autorstwa M. Kropffa: *Bibliotheca Mellicensis [...]*. Vindobonae 1747, oraz omówienie licznych bibliotek benedyktyńskich w pracy K. Löfflera: *Deutsche Klosterbibliotheken*. Bonn—Leipzig 1922.

³⁸ K. Głombowski, K. Szwejkowska: *Książka rękopiśmienna i biblioteka...*, s. 145.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Przykładowo, w opactwie na Monte Cassino za rządów Dezyderiusza powielono 50 homilii św. Augustyna, inne jego listy i komentarze, część dzieł ss. Hieronima, Ambrożego, Bedy, Leona, Grzegorza z Nazjanzu, Dzieje Apostolskie, Apokalipsę, różne prace nie tylko historyków klasycznych, jak Tacyta i Varra, lecz i współczesnych, np. historię Franków Grzegorza z Tours, Kodeks Justyniana, *De Natura Deorum* Cycerona, *Fasti* Owidiusza, utwory Terencjusza, Horacego i Wergiliusza. J. H. Newman: *Benedyktyni...*, s. 85—86.

⁴¹ Ustalenia K. Löfflera: *Deutsche Klosterbibliotheken...*, s. 20—21. Zob. też U. Winter: *Die mittelalterlichen Bibliothekskataloge aus Corbie*. Kommentierte Edition und bibliotheks und wissenschaftliche Untersuchung. Berlin 1970.

wych: wojennych zniszczeń, najazdów, pożarów (później także w wyniku konfiskat, kradzieży i sekularyzacji); w trudnej sytuacji ekonomicznej cenne woluminy często stawały się przedmiotem zastawów. Jednak u schyłku XV wieku zbiory opactw w Michelsbergu, Trewirze czy Melku powiększyły się parokrotnie, a z biblioteki w Augsburgu nawet wypożyczano książki bez kaucji, także poza miasto.

W pewnym sensie zatem w swojej powieści Eco stworzył wizję idealnej biblioteki klasztornej: zarówno pod względem zawartości treściowej (ustalonej — jak pisze — w wyniku studium nad wszelkimi książkami, które mogły się w niej znaleźć⁴²), jak i liczby woluminów z pewnością zasługiwała na określenie największej biblioteki ówczesnego świata.

Te wielowiekowe osiągnięcia benedyktynów w dziedzinie kultury umysłowej skłaniają do poglądu na intelektualny charakter ich życia. Rzeczywiście, jak zauważył John Henry Newman, „mnisi byli zbyt dobrymi katolikami, by mieli przeczyć temu, że intelekt jest darem Bożym, i mieli zbyt dużo zdrowego rozsądku, by myśleć o obchodzeniu się bez tego daru”⁴³. Warto jednak zaznaczyć, że benedyktyński wkład w kulturę europejską dokonał się „niejako na marginesie ich zasadniczego powołania i dlatego nie wolno czynić z mnichów uczonych zawodowych [...] tego rodzaju stwierdzenie nie ma nic wspólnego z jakimś antyintelektualizmem! Wynika po prostu z przekonania opartego na regułach monastycznych i tradycji, że samo powołanie mnisze jest wystarczającym usprawiedliwieniem jego wartości i niezbywalnej roli w Kościele.”⁴⁴ Innymi słowy, mnisi musieli (właśnie po to, by pozostać mnichami, wiernymi duchowi *Reguły* swego Zakonodawcy) zachować pewną jedność celu, stanu i podejmowanej pracy, czego owocem jest właśnie pokój — *pax benedictina*.

Powieść Umberta Eco świadczy o sile jego wyobraźni i wielkiej erudycji widocznej w poruszaniu się po epoce, niejednokrotnie uznawanej za „mroczną”. Pisarz w pewnym sensie utożsamia się z bohaterami tworzonego przez siebie świata: wie, jak pewne sprawy widziałby średniowieczny mnich, a co więcej, stara się być „bez reszty średniowieczny i żyć w Wiekach Średnich, jakby to były” jego czasy⁴⁵. Jednak w istocie zatrzymuje się właśnie na poziomie wiedzy. A przecież najprecyzyjniejszy opis róży nie odda doświadczenia jej zapachu (choć to już chyba zadanie dla mistyków...).

⁴² U. Eco: *Imię róży...*, s. 601.

⁴³ J. H. Newman: *Benedyktyni...*, s. 30.

⁴⁴ P. Galiński: *Duchowość zakonna*. Red. J. Kłoczowski. Kraków 1994, s. 35–36.

⁴⁵ U. Eco: *Imię Róży...*, s. 598, 611. Jednak otrzymany w powieści obraz — choć niewątpliwie fascynujący — może sprawiać wrażenie z jednej strony niekompletnego (gdyż poza zewnętrznymi rytuałami pomija podstawową w istocie dla *viri religiosi* sferę *sacrum*), a z drugiej — jakby nieco karykaturalnego (choć, oczywiście, należy mieć świadomość wpływu na ruch monastyczny różnych przemian, jakim przez parę wieków ulegało ówczesne społeczeństwo).